



ŻYCIE PRZEMYSKIE

NR 7 (842)

ROK XVIII

15 LUTEGO 1984 R.

CENA 10 ZŁ

PL ISSN 0208-6946

Hiena

Hieny należą do tej części świata zwierzęcego, która żyje w Polsce głównie padliną (choć nie tylko) przyczynia się do ochrony środowiska naturalnego. Ponieważ jednak czynią także szkody wśród zwierząt, na ogół uznaje się je za pasożyty.

Po co o tym pisać, skoro nasz problem nie dotyczy, jako że hieny w Polsce nie uświadczy — chyba że w zoo. Pardon, są u nas hieny — cmentarne, w tej jednak tematyce ekspertem jest red. Miszczak...

Wbrew wcześniejszym wywodom są w naszym kraju hieny żerujące na organizmie społeczeństwa. Żyją plotkami i lutygami. Ich jad nie oszczędza nikogo i niczego, tym bardziej że jego podłożem jest patologiczna wręcz zawiść. W równym stopniu cieszą się niepowodzeniem i kłopoty sąsiadów, jak i martwią sukcesy. Nieustannie wążąc, porażają w mig dorobek najbardziej absurdalny komentarz do zasłyszanej wiadomości. W swoim żywiole znajdują się wówczas, gdy puszczona przez nie plotka zaczyna zataczać coraz szersze kręgi, gdy widzą efekty swojej ciekawej „pracy”.

Czy hiena różni się od normalnych, uczciwych ludzi? Wyglądem na ogół nie, pięcią także, ponieważ gatunek ten skupia osobniki żeńskiego i męskiego rodzaju. Ale pewne różnice są: hiena zawsze uważa, że sama jest pod każdym względem w porządku, natomiast otoczeniu nieustannie ma coś do zarzucenia. Wyjątek stanowić może inna hiena, z którą działa w kooperacji. Poza tym ma się za reprezentanta wszelkich cnót, reszta — to bagno. W związku z tym, głosząc wszem i wobec absurd, hiena przybiera postawę Sybilli.

I tak dalej i tak dalej. Nie ma potrzeby prowadzić wyliczanki, bo wszystkie hieny są z reguły szybko identyfikowane przez otoczenie.

W jaki sposób można się obronić przed atakami hieny? Choćmy tu uroczyście i autorytatywnie oświadczyć, że takiej możliwości, po prostu, nie ma. Hienie najbardziej zależą na tym, aby jej ofiara zaczęła się usprawiedliwiać i oczyszczać z zarzutów. Wtedy triumf jej nie zna granic. Można nie przejmować się oczernianiem i pomijać je milczeniem — gubi to cokolwiek hienę, ale nie za bardzo. Można... tylko... po co?

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Nie zdarzyło się, żeby hiena przyszła do swojej ofiary i powiedziała: przepraszam, niesłusznie cie pomówiłam... Ale też nikt przy zdrowych zmysłach nie będzie oczekiwał, aby hiena dobrowolnie skazywała się na śmierć głodową.

(MK)

Spotkania w „WIELKIEJ IZBIE”

ŻYCIE rozmawia

z prezesem Stowarzyszenia Miłośników Jarosławia ROMUALDEM OSTROWSKIM

— Niedługo minie 50 lat od założenia Stowarzyszenia Miłośników Jarosławia. Każda rocznica skłania do refleksji. Gdyby więc tak spróbować ocenić waszą statutową działalność w tym okresie...

— Gwoli wyjaśnienia, warto dodać, że Stowarzyszenie Miłośników Jarosławia kontynuuje tradycje założonego w roku 1914 Towarzystwa Upiększania Miasta, a więc można nawet mówić o 70-leciu działalności. Jednak szukanie takiego czy innego rodowodu nie jest w tym przypadku najważniejsze. Staramy się na bieżąco wypełniać nasze statutowe powinności czyli popularyzować wiedzę o przeszłości historycznej miasta, kultywować lokalny patriotyzm w oparciu o rzetelną wiedzę z historii, sztuki i kultury. W miarę naszych możliwości podejmujemy inicjatywy mające na celu ochronę zabytków i pamiątek historycznych. Ukazało się dotąd 9 tomów „Rocznika SMJ” zawierających przeszło 100 rozpraw i artykułów. Obecnie stowarzyszenie liczy około 360 członków. W naszej siedzibie, w tzw. „Wielkiej Izbie”, mieszczącej się w zabytkowej kamienicy Rynek 13, w każdy czwartek odbywają się spotkania, odczyty, prelekcje, eksponowane są różnorodne wystawy.

— Czwartkowe spotkania w „Wielkiej Izbie” stały się już obyczajową tradycją, co, własny lokal to naprawdę duży atut, wszak większość społecznych stowarzyszeń boryka się z wielkimi kłopotami „urzędując” gdzieś kątem na prawach sublokatora...

— Oczywiście, własny lokal jest atutem, dzięki temu można prowadzić systematyczną, planową działalność, jednak kłopotów nigdy nie brakuje. Egzystencja stowarzyszenia oparta jest wyłącznie na pracy społecznej. W dzisiejszych czasach jest to zajęcie raczej tylko dla garstki bezinteresownych zapaleńców. W każdej dziedzinie życia obserwujemy postępującą profesjonalizację. To co kiedyś robiono tylko z czystego entuzjazmu, dzisiaj tak robić już się nie da. Czasy się przecież zmieniają. To, że nasze czwartkowe spotkania stały się tradycją, że niemal zawsze jest na sali dość spora grupa słuchaczy — uważam za sukces.

— Rozbudzanie tzw. „lokalnego patriotyzmu”, szczególnie wśród młodzieży, to zadanie ważne i często niedoceniane. A przecież właśnie na przykładach konkretnych, regionalnych — spotykanych na co dzień — realiów, uczyć można patriotyzmu i miłości do ojczyzny...

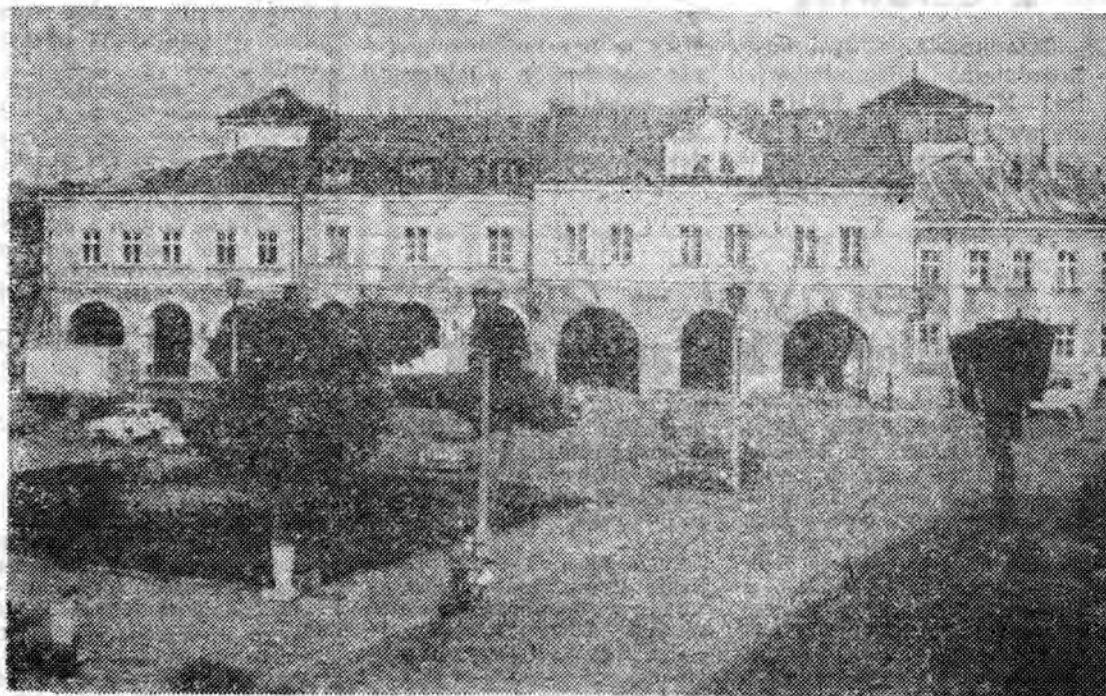
— Podejrzewam, że w Jarosławiu sytuacja w tym względzie jest podobna, tak i w in-

nych miejscowościach. Generalnie stwierdzić trzeba, że zainteresowanie miejscowej młodzieży przeszłością swojego miasta jest niska. Nie licząc garstki młodocianych hobbyistów — inni spotykają się z tymi problemami rzadko i dozażnie. Czasem jakaś szkolna wycieczka na wystawę lub przypadkowa lektura regionalnej publikacji. Wspólnie z Miejskim Ośrodkiem Kultury powołaliśmy Klub Młodego Miłośnika Jarosławia. Może

ciekawą pracę „Typografia dawnego Jarosławia”, napisaną w latach międzywojennych. Rzecz jest anonimowa i nie wiem czy uda się ustalić autora lub autorów, jednak cechuje się dużą fachowością.

— Skoro o regionalnych wydawnictwach mowa, nie może się jakoś doczekać Jarosław ani solidnej monografii, czy tak potrzebnego popularnego przewodnika, ani nawet zwykłego orientacyjnego planu miasta.

wszelkie decyzje muszą być bardzo wyważone, uwzględniające społeczno-historyczne i ekonomiczne racje. Często trudno wszystkim te racje pogodzić. Ze społecznymi wnioskami różnie bywa, ale każdy najmniejszy nawet sukces jest cenny i przynosi dużo satysfakcji. Szkoda tylko, że bezpowrotnie niszczy wiele cennych obiektów, które nie mogą doczekać się lepszych czasów i podjęcia fortunnnych decyzji, np. jarosławska cerkiew.



W statucie SMJ jest fragment mówiący o ochronie zabytków i pamiątek, trosce o estetyczny wygląd miasta.
Fot. JAN A. GRUNTOWICZ

dzięki tej inicjatywie dochowamy się zapaleńców, którzy w przyszłości będą animatorami społecznych przedsięwzięć.

— Aby móc popularyzować wiedzę o regionie, najpierw trzeba tę wiedzę budować. Czy stan badań w tym zakresie może satysfakcjonować jarosławian?

— Zapewne jest jeszcze w tej dziedzinie sporo luk. Wydane dotychczas tomy „Rocznika SMJ” nie wyczerpują problematyki. W opracowaniu są dalsze materiały, które złożą się na kolejne tomy. Opracowujemy np. biogramy wybitnych jarosławian, ludzi bardzo zasłużonych, ale często już zapomnianych. Jeżeli praca ta nie zostanie sfinalizowana obecnie, to kiedyś będzie trudniejsza do wykonania. Być może uda się również opublikować, odnaleziona niedawno, bardzo

Rzeczywiście są duże zaległości i zaniedbania. Być może niektóre z tych wydawnictw ujrzą w niedalekiej przyszłości światło dzienne. Leży to w gestii kilku specjalistycznych instytucji. Trudno jednak mówić obecnie coś bardziej konkretnego.

— W statucie SMJ jest fragment mówiący o ochronie zabytków i pamiątek, trosce o estetyczny wygląd miasta. Jak ocenia Pan możliwości działania w tym zakresie?

— Jako instytucja społeczna możemy jedynie wnioskować do stosownych władz, które na mocy prawa posiadają możliwości egzekwowania określonych postanowień. A problemów jest ogromna ilość, ot chociażby: zagospodarowanie obiektów historycznych, zachowanie niektórych relikwów przeszłości. W tej dziedzinie

Zaczęliśmy naszą rozmowę „jubileuszowo”, a zakończmy ją w sposób bardziej prozaiczny...

— ...tym bardziej że nie szukujemy się na żadne jubileusze. Nie pozwalają na to m. in. bardzo skromne finanse, jakimi dysponujemy. Zresztą rzecz najważniejsza, to systematyczna działalność a nie huczne, spektakularne akcje. Stowarzyszenie Miłośników Jarosławia przechodziło różne koleje losu, kilka lat temu oparło się m. in. likwidatorskim tendencjom niektórych wojewódzkich administratorów — d. kultury. Myślę, że wspólnie z kilkoma innymi regionalnymi towarzystwami, jakie działają w mieście, spełnia ono istotną, integrującą rolę w społeczeństwie.

— Rozmawiał: Z. SZELIGA

Blisko pół tysiąca odpowiedzi

Rozstrzygnięcie konkursu
„Czy znasz nowe przepisy drogowe”

Z dużym zainteresowaniem naszych Czytelników spotkał się noworoczny konkurs pod hasłem „Czy znasz nowe przepisy drogowe”, zorganizowany przez Wydział Ruchu Drogowego WUSW, Wojewódzki Oddział PZU, Automobilklub Przemyski i „Życie Przemyskie” (wymienieni ufundowali również nagrody). Do redakcji napłynęło prawie 500 odpowiedzi, także z innych regionów kraju. Choć nie wszystkie były prawidłowe (na ogół stwierdziliśmy od 1 do 3 błędów), była to dobra propaganda nowych przepisów drogowych, a sam konkurs — co wynika z nadesłanych odpowiedzi — posłużył wielu kierowcom jako „pomoc naukowa” w poznananiu zasad poruszania się pojazdów i pieszych.

Wszystkim uczestnikom konkursu gratulujemy, nie wszyscy jednak mogli otrzymać nagrody, bowiem zgodnie z wcześniej ogłoszonym regulaminem spośród trafnych odpowiedzi wylosowaliśmy łącznie 6 nagród i 4 wyróżnienia.

Na otrzymanych kuponach były nie tylko odpowiedzi. Często dopisywano też życzenia noworoczne dla organizatorów, za które serdecznie dziękujemy, a np. Lesław Karoń z Bukowiny przestał nam własny wiersz:

Ja mam tylko hulajnogę,
jak wyjechać mam na drogę?
Czy jest potrzebna karta rowerowa?
W jakim przepisie o tym mowa?
Czy jestem pieszy, czy rowerzysta?
Jak mam w ogóle z ruchu korzystać?

Do autorów konkursu pytania kieruję, za trafną odpowiedź też coś ufunduję.

Przynajmniej, że powyższe pytania są trudniejsze niż w naszym konkursie i na razie z nagrody z żalem musimy zrezygnować, życząc szerokiej drogi.

Komisja w składzie: Józef Mielnik (Automobilklub Przemyski), mł. chor. Mieczysław Pelczarski (Wydział Ruchu Drogowego WUSW), Marian Zadorożny (PZU) oraz przedstawiciele naszej redakcji — wylosowała następujące nagrody:

pierwsza — w kwocie 5 tysięcy zł (w bonach PKO) — ANDRZEJ KONOPELSKI z Żurawicy;

dwie drugie — po 4 tysiące zł — MONIKA HORYNECKA z Przemysła i STANISŁAW MISZTAŁ z Lubaczowa;

trzy trzecie — po 3 tysiące zł — JERZY ZUKOWICZ z Baszni Dolnej, JAN BOJKO z Przemysła i ZBIGNIEW SAWIŃSKI z Wielkich Oczu.

Ponadto wylosowano cztery wyróżnienia po 1000 zł. Otrzymują je: LUDWIK MULARCZYK z Nowego Siola, STANISŁAW PIECUCH z Jasionki (woj. rzeszowskie), KAZIMIERZ OPALIŃSKI z Dobkowiec oraz MAŁGORZATA NOWAK z Przemysła.

Dziękujemy za udział w konkursie, a tym, do których uśmiechnął się los — gratulujemy. Nagrody wyślemy pocztą.

Kooperacja?

24 stycznia br. mieszkaniec Łętowni ZYGMUNT W. (nazwisko znane redakcji) nabył w tamtejszej piekarni chleb z przemyskiej piekarni GS nafaszerowany sporej długości paskiem z tkaniny powlekanej, podobnej wyrobom „Sanwilu”. — Zdarzało mi się nieraz — zwierza się nasz Czytelnik —

znajdować kawałki sznurka, teraz pojawiła się „nowość”. Czyżby piekarze weszli w kooperację z „Sanwilem”?

Mamy nadzieję, że na rynku nie pojawił się nowy gatunek chleba, a dostarczony nam „eksponat” wzbogacił nasze minimum rzeczy dziwnych, a

ciekawych. Uchylając rąbka tajemnicy, polecamy w „dziale sponowczym” takie rarytasy, jak: mleko z robaczkami, mysz w oranżadzie, muchy w śmietanie, chleb z dodatkiem szkła, pieczywo nadziane drutem, tudzież parę innych interesujących okazów „techniki produkcyjnej” końca XX wieku, których nawet i warszawska „Zachęta” mogłaby nam pozazdrościć!...

(Ivo.)

Zimne kaloryfery

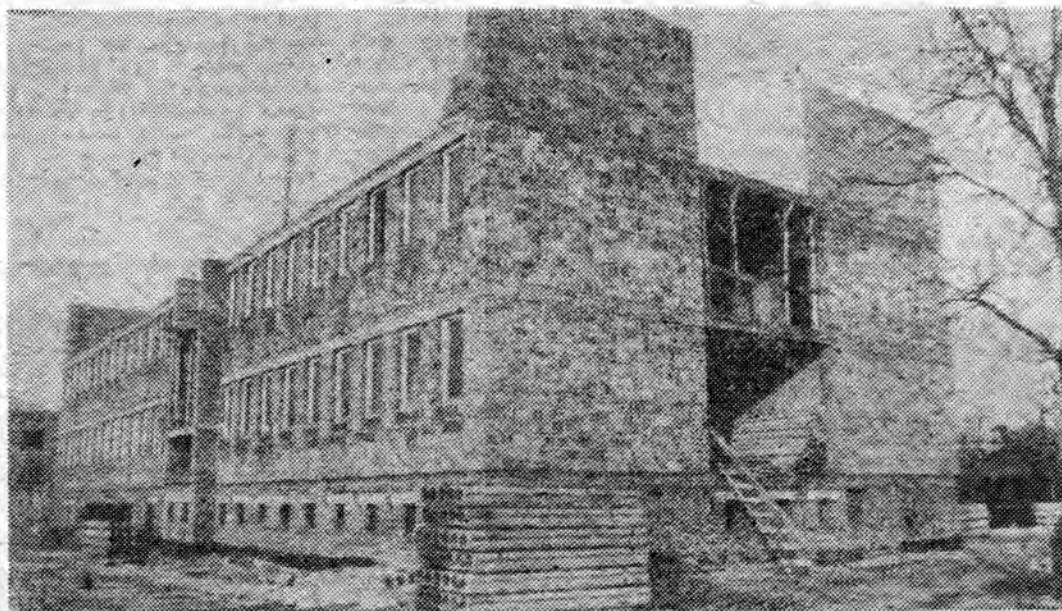
Ostatniego stycznia mieszkańcy przemyskiego osiedla Kazanów przeczytali na drzwiach bloków (nie wiem czy wszystkich) ogłoszenie, że pierwszego lutego od godz. 7 do 22 lch mieszkania pozbawione będą ciepła z powodu podłączenia do sieci ciepłowniczej osiedlowej szkoły.

Pierwszego lutego okazało się jednak, że kaloryfery grzeją. Grzać przestały dopiero następnego dnia rano. I było tak dwa dni — ciepłą wodę otrzymały trzeciego lutego wieczorem. Dlaczego najpierw informuje się lokatorów, że ciepła nie będzie przez 15 godzin, a później okazuje się, że aż przez

36 godzin? Mam poważne wątpliwości, czy tak „skomplikowana” operacja, jak połączenie rur, wymaga aż tylu godzin pracy wielu fachowców. Przecież wcześniej było można wszystko przygotować tak, aby sama czynność wykonania dwóch przyłączy nie trwała dwa dni plus noc.

ms

Będzie nowa przychodnia



Jedną z inwestycji realizowanych przez lubaczowski PBRol jest budowa przychodni rejonowej w tym mieście. Dotychczasowe tempo prac oraz zabezpieczenie w materiałach i środki finansowe upoważniają władze miasta do stwierdzenia, że na koniec przyszłego roku obiekt ten będzie gotowy.

*ol. T. ZIEMBOLEWSKA

Cebula przyprawa



U „wiciowców” z gminy Jarosław

ZMW nie ma jeszcze w Przemyskiem jednolitej, ustalonej struktury organizacyjnej, poszczególne rejony województwa są bowiem bardzo zróżnicowane pod względem liczby członków.

Niedawno spotkali się w Jarosławiu delegaci kół ZMW z terenu tej podmiejskiej gminy. Obecni byli przedstawiciele Zarządu Wojewódzkiego oraz zaproszeni goście, m. in. pracownicy organów administracji państwowej, kierownicy jednostek usługowych dla rolnictwa. Była więc dobra okazja do podjęcia tematów nurtujących młodzież, przedstawienia swoich wniosków i propozycji. Skorzystano z tej możliwości dość fragmentarycznie, poruszając jednak kilka istotnych

— szczególnie dla młodych rolników — kwestii, jak np. problemy udzielania kredytów, przekazywania gruntów, dokonywania zakupów z Państwowego Funduszu Ziemi.

Na terenie jarosławskiej gminy działają obecnie 4 koła ZMW: w Koniaczowie, Tuczpach, Woli Buchowskiej i Wólce Pełkińskiej, ponadto ZMW ma swoich członków w wielu szkołach średnich. Istniejące koła mają bardzo krótki staż organizacyjny, trudno przedstawiać więc listę osiągnięć. Swoje nadzieje członkowie związku lokują raczej w niedalekiej przyszłości. Przewodniczącym ZG ZMW „Wici” wybrano Wojciecha Krzeptonia.

(zs)

Czekoladowy podatek

Narzekamy na „zdzierstwo” niektórych producentów. Bardzo często mamy rację, ale są też przypadki, kiedy dana firma niesłusznie stawiana jest pod pręgierzem, albowiem o cenie jej wyrobów decydują np. obciążenia podatkowe, o których statystyczny klient nie ma pojęcia.

Obiektem tego rodzaju narzekania była m. in. przemyska „Carpatia”, która w ub. roku uruchomiła produkcję deficytowej czekolady. Cena 250 złotych za 100-gramową tabliczkę dla wielu wydawała się mocno wygórowana. Ostatnio czekolada zdrożała o dalszych 50 zło-

tych, ale tym razem firma pokusiła się o swego rodzaju novum, jakim jest podanie — o bok ceny — kwoty, którą stanowi podatek obrotowy. Czytamy na opakowaniu, iż wynosi on 111 zł od każdej tabliczki (a nie są to jedyne obciążenia podatkowe). Informacja tego rodzaju wpływa na „uspokojenie” klienta, ucząc zarazem reguł reformy, w której podatki są tak ważnym instrumentem. A swoją drogą, czy ten czekoladowy nie jest za wysoki, jeśliś! zważyć przeznaczenie wyrobu i fakt, że tańsza czekolada na kartki jest praktycznie nieosiągalna?

(bz.)

Oporni
podejmują pracę

Z 47 osób, które znalazły się w Jarosławiu w ewidencji uchylających się od pracy, podjęło ją 26. Ze względu na stan zdrowia — 7 odroczone ten obowiązek, zaś 14 wpisano do wykazu uporczywie uchylających się od pracy. Z tej grupy 4 same zgłosiły się po skierowania do Wydziału Zatrudnienia Urzędu Miejskiego, pozostałym zaproponowano robotę w Zakładzie Zieleni Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. Przez 9 dni czyścili okna inspektowe i porządkowali strychy magazynów. Byli traktowani jak stali pracownicy przedsiębiorstwa; otrzymali wynagrodzenie i odzież ochronną, korzystali z posiłków regeneracyjnych. Dyrektor PGKiM H. Burda zapewnił, że zatrudni każdego z nich, o ile wyrażą taką chęć. Mogą również podjąć pracę w innym zakładzie, zgodnie z posiadanymi kwalifikacjami.

Funkcjonariusze RUSW w Jarosławiu będą nadal analizować źródła, z jakich utrzymują się osoby podejrzane. Niewykluczone, że któraś z nich zostanie skierowana do wykonywania robót publicznych następnym razem, oczywiście — jeżeli sama nie podejmie stałej pracy zarobkowej.

woj.

KALENDARZ HISTORYCZNY

1	8	15	22	29
2	9	16	23	30
3	10	17		31
4				
5				
6				
7				



15 II 1469 — Kazimierz Wielki nadaje prawosławnej diecezji przemyskiej przywilej zabraniający sądom i osobom świeckim wtrącać się do spraw sądownictwa duchownego.

1892 — Powstaje Robotnicze Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe „Siła” w Przemysłu.

1902 — Książę Andrzej Lubomirski z Przeworska uzyskuje zezwolenie na budowę linii kolejowej Przeworsk — Dynów.

18 II 1387 — Do Jarosławia przybywa królowa Jadwiga I przywilejem w nim wydanym przyłącza ziemię przemyską do Polski, w tym też miasta — Jarosław, Kańczuga, Przemysł, Przeworsk, Radymno. (W Jarosławiu odnotowano m. in. pobyt: Kazimierza Wielkiego — 1361. Kazimierza Jagiellończyka — 1481. Jana III Sobieskiego — 1684, Stanisława Leszczyńskiego — 1703, Augusta II — 1704, króla Szwecji Karola XII — 1705, cara Rosji Piotra Wielkiego — 1711, księcia Siedmiogrodu Rakoczego — 1711, cesarza Austro-Węgier Franciszka Józefa I — 1893).

1614 — Przemysł odmawia respektowania prawa zwalnającego szlachtę od płacenia myta.

20 II 1837 — Urodziła się Helena Pawlikowska. W czasie powstania styczniowego w 1863 roku organizowała w Medyce zaopatrzenie dla szpitali powstańczych oraz opiekowała się szpitalami powstańczymi w Cieszanowie i Nowym Siole. Pod jej kierunkiem sztyt w Medyce sztandary dla oddziałów powstańczych, organizowała też dostawy broni i amunicji.

1876 — Urodził się (w Stryju) Witold Wacław Reger, działacz i organizator PPSD w Przemysłu. Za działalność socjalistyczną wytoczono mu 30 procesów.

21 II 1737 — Urząd burmistrza Przemysłu przyjmuje Kasper Binczakowski, uproszony i zmuszony do tego przez pospólstwo.

1912 — Przeworsk uzyskuje zezwolenie na otwarcie prywatnego gimnazjum.



WITOLD WACŁAW REGER

Oprac. dr ZDZISŁAW KONIECZNY

Sredniowieczne groby pod dworcem PKP

Ekipy prowadzące prace remontowe przy budynku dworca PKP w Przemysłu doznały zapewne niezbyt miłych wrażeń, gdy nagle spod ziemi zaczęły wyzierać ludzkie kości. W takich przypadkach występują przeważnie dwa rodzaje reakcji, uzależnione od osobowości odkrywcy. Podejrzliwi zawiadamiają milicję, zaś dociekliwi — na ogół archeologów. Tym razem powiadomiono tych drugich i okazało się, że była to słuszna decyzja.

Dziennikarz „Życia” przez pewien czas towarzyszył archeologom z Muzeum Okręgowego w Przemysłu którzy pod kierunkiem mgr. ANDRZEJA KOPERSKIEGO (patrz zdjęcie) prowadzili tam prace badawcze. Wyglądało to w ten mniej więcej sposób, że przedstawiciel naszej redakcji stał nad głębokim dołem, w którym Andrzej Koperski, wraz z asystentką, oczyszczał — z zegarmistrzowską precyzją i godną pozazdrośczenia cierpliwością — kolejny fragment doczesnych szatek ludzkich, a równocześnie informował o wstępnych wynikach prowadzonych badań. Była to wiec jakby opowieść o dalekiej przeszłości, odbywająca się w omentarno-kolejowej scenarii i ilustrowana eksponatami, dostarczającymi mocnych wrażeń.

Gdy w prasie ukazują się notatki o tego typu znaleziskach, najczęściej opatrzone są tytułem: „Sensacyjne odkrycie archeologiczne”. Tym razem przemyscy archeolodzy nie użyli przymiotnika „sensacyjne”, ponieważ to odkrycie niezbyt ich w sumie zaskoczyło, z tej prostej przyczyny. Iż kiedyś prowadzone już w pobliżu dworca prace, podczas których odkryto 11 grobów, pochodzących z okresu średniowiecza. Niemniej kolejne znalezisko rzuciło nowe światło na całość zagadnienia — jak to zwykli określać naukowcy... Obecnie odkryto następną część średniowiecznego cmentarza, odnajdując trzy szkielety ludzkie. Znajdowały się one w postaci wyprostowanej, ręce były ułożone na piersiach i prawdopodobnie kiedyś ludzi tych pochowano w trumnach, o czym świadczą resztki zgniazłego drewna.

Te dla laika niewiele mówiące szczegóły, mają dla archeologów

duże znaczenie, bowiem m. in. sposób pochówku pozwala na określenie, z jakiego okresu omentarzysto pochodzi, choć niekiedy jeden drobny detal może zepsuć dobre samopoczucie badacza i wprowadzić go w nie lada zakłopotanie. Na przykład tym razem stwierdzono, że przy szkieletach nie ma żadnych przedmiotów, co pozwalało już na wyciągnięcie określonych wniosków, gdy tymczasem przy jednym z nich znaleziono monetę z brązu, mocno skorodowaną. W dziale konserwacji Muzeum Okręgowego ustalono, że jest to denar Ludwika Węgierskiego (a więc wiek XIV), wybitny w mennicy lwowskiej.

Znalezione szkielety znajdowały się na głębokości około 2 metrów od obecnego poziomu. Wspominały o tym dlatego, aby przybliżyć czytelnikowi skomplikowany proces badawczy, w trakcie którego decydują nieraz drobne, pozornie mało ważne szczegóły.

Stąd też obserwowane przez nas czynności archeologów przypominają nieco prace chirurga, przeprowadzającego skomplikowany zabieg, z tą tylko różnicą, że nie szło tu już ani o zdrowie, ani o życie pacjenta.

Mimo niezbędnej precyzji, archeolodzy muszą się jednak spieszyć, aby potem — jak powiedział nam Andrzej Koperski — znów nie zrzucano na nich winy za opóźnienia w remoncie dworca, podobnie jak czyniono to przy okazji remontu przemyskiego zamku.

Jak znamy życie, to PKP nie cechuje jednak nadmierny pośpiech, o czym świadczy kursy większości pociągów. A mówiąc poważnie, to odkryty pod dworcem fragment średniowiecznego cmentarzystka może wnieść wiele nowych, cennych szczegółów do bogatej historii ponad 1000-letniego grodu nad Sanem.

(jm)



Fot. J. A. GRUNTOWICZ

Z tradycji „Gackiej Górki”

Piękną kartę w historii oświaty pozaszkolnej lat międzywojennych zapisał Wiejski Uniwersytet Orkanowy w Gaci koło Przeworska. Myśl powołania tej placówki zrodziła się we wrześniu 1931 roku, kiedy to ówczesne władze zakazały dalszej pracy istniejącemu w Szybach k. Krakowa Uniwersytetowi Ludowemu. Wówczas to, jego absolwenci: Piotr Świetlik, Jacek Brożbar, Władysław Kojder, Marian Kubica oraz bracia Franciszek i Władysław Foltowie z Gaci wystąpili z projektem powołania nowej placówki oświatowej w środowisku wiejskim. Już 27 listopada 1931 roku, obradując w Markowej, Walny Zjazd Delegatów ZMW RP „Wici” stwierdził: „Zjazd daje swe twarde, chłopskie postanowienie, że tego ogniska najwyższej twórczości kulturalnej wsi, jakim dotąd były Szyby, zgasić się nie da i użyje wszelkich sił, aby łącznie z gromadą związkową całej Rzeczypospolitej powołać do życia Uniwersytet Orkanowy...”

Nowy uniwersytet postanowiono utworzyć we wsi Gać, gdzie działało silne koło ZMW „Wici”, którego członkowie oddali na użytek uniwersytetu wybudowany przez siebie dom, zaprojektowany przez znanego architekta prof. Jana Witkiewicza. Również miejscowi „wiciowcy” Jacek Brożbar, Franciszek Dzień, Józef Tadla, Franciszek Drozd, Józef Bemben, Marcin Lis i inni ofiaro-

wali swoje mieszkania dla potrzeb wykładowców oraz kursantów z całego kraju.

15 listopada 1932 roku Ignacy Solarz z żoną Zofią rozpoczęli zajęcia na pierwszym kursie w Gaci. Odtąd mury placówki opuszczali młodzi ludzie o przekonaniach demokratycznych. Wychowankowie uniwersytetu byli również żarliwymi orędownikami postępu w swoich środowiskach. Obok Solarzów zajęcia prowadzili m. in.: Wojciech Skuza, Antoni Olcha, Stefan Ignar, Józef Putek, Bolesław Dejworek. Jak wspomina Władysław Folt: „... na Gackiej Górze młodzież wiejska zdobywała społeczno - organizacyjne uśposobienie, ideologiczno-światopoglądowe wychowanie oraz wiedzę o życiu, ludziach i świecie”. Warto dodać, że na Gacką Górkę, oprócz „wiciowców”, przybywali także członkowie nielegalnego KZMP oraz młodzież nie zorganizowana. Z czasem program uniwersytetu zostaje wzbogacony o elementy socjalizmu i sojuszu robotniczo-chłopskiego, jako fundamentu walki o państwo ludowo-demokratyczne.

Od pierwszego kursu, aż do zakończenia ostatniego w lipcu 1939 roku, między słuchaczami uniwersytetu a miejscowym kołem ZMW „Wici” istniała bardzo bliska, koleżeńska więź i współpraca. Koło m. in. witalo i żegnało słuchaczy kolejnych kursów, wspólnie organizowano uroczystości

Święta Ludowego i obchody rocznic narodowych. Młodzież z Gaci wspólnie z kursantami brała udział w pracy teatru ludowego, który prowadziła Zofia Solarzowa, dając m. in. inscenizacje „Słowa o Jakubie Szeli” Brunona Jasińskiego. Ze swymi spektaklami teatr występował w Łańcutcie, Białobrzegach, Przemysłu, Krakowie i Lwowie. Ważnym elementem współdziałania koła ZMW „Wici” z uniwersytetem były dyskusje na takie tematy, jak: „Czy chłopcy w Polsce dorosli do rządzenia?”, „Czy kobieta wiejska jest rzecznikiem postępu?”, „O ślubach i rozwodach”, „Gdzie tkwią przyczyny wojen?”, „Czy religia przyczynia się do postępu?”, „Czy spółdzielczość zwalcza kapitalizm?”. Dyskusja była prawdziwą lekcją społecznego wychowania młodzieży wiejskiej. Gać gościła w tamtych latach m. in.: L. Kruczkowskiego, M. Dąbrowską, M. Kasprończową, H. Górską, J. Wiktora, J. Cierniaka, F. Bujaka, K. Wyszomirskiego.

Dziś, po upływie pół wieku, wspomniane kierunki pracy oświatowej uniwersytetu z młodzieżą nie straciły na swej aktualności. Warto zatem, aby do tej organicznej, pozytywnej pracy wychowawczej sięgały działające obecnie na wsi organizacje młodzieżowe.

JAN PIPALA

Zimowe ferie harcerzy



LUBACZÓW, OLESZYCE, ZARZECZE, SOSNICA, RADYMNO, JAROSŁAW I PRZEMYŚL gościły w murach internatów szkolnych około 1000 harcerzy ze Śląska, Skierniewic, Chełma, Zamościa, Sandomierza, Niska i Szczecina, a także z licznych miejscowości naszego województwa.

Odwiedziliśmy uczestników pierwszego, tygodniowego turnusu harcerskiej akcji zima '84, zgrupowanych w Szkole Podstawowej nr 1 w Przemyślu. Wypoczywało tu

Grupa uczestników zimowiska w SP nr 1 zajęta grą świetlicową w nitkę nożną.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

37 dzieci w wieku od 8 do 14 lat z Dynowa, Leszczawy, Zurawicy, Medyki i Korzeńca. Komendantem zgrupowania była druhna Barbara Łanusz, kwatermistrzem — Maria Cieleń. Dzienna stawka na utrzymanie jednego dziecka wyniosła 200 zł.

Z obserwacji i rozmów wynika, że harcerze i harcerki będą mile wspominać pobyt w „Jedynce”. Czas minął im szybko na grach, zabawach świetlicowych, wycieczkach, sporcie, oglądaniu filmów, konkursach i wielu innych przyjemnościach. Uczestnicy zimowiska pomagali również osobom starszym, mieszkającym w sąsiedztwie miejsca ich zakwaterowania. Chodziło oczywiście o drobne przysługi — zakupy, przyniesienie opału itp., ale i to się liczy, nieraz nawet bardzo.

Harcerskie lato '84

Po przygodę z nauką

Interesująco zapowiada się program organizowanych już po raz trzeci, przez Wydział Kultury i Nauki Głównej Kwatery ZHP, uczniowskich obozów naukowych. Harcerskie „naukowe lato” ma na celu m. in. stworzenie uczniom, szczególnie interesującym się określonymi dziedzinami wiedzy, możliwości poszerzenia wiadomości i pro-

wadzenia badań pod kierunkiem pracowników naukowych, umożliwienie nawiązania kontaktów z rówieśnikami o tych samych zainteresowaniach, popularyzowanie uczniowskiego ruchu naukowego, połączenie naukowej przygody z wakacyjnym wypoczynkiem.

Będą to obozy harcerskie — pod namiotami — ale udział

w nich mogą wziąć także nie zorganizowani, pod warunkiem dostosowania się do norm obowiązujących na takich obozach.

Program „naukowego lata” jest bogaty i nie powinno zabraknąć możliwości wyboru dla uczniów o bardzo zróżnicowanych zainteresowaniach. Przewiduje się m. in. obozy

językowe (języki: niemiecki, francuski, rosyjski, angielski), dla sympatyków nauk ścisłych, zgrupowania: chemików, astronomów, oraz polidyscyplinarny obóz nauk technicznych. Humanisci spotykać się mogą na obozie dyskusyjno-badawczym spraw międzynarodowych, na obozie dyskusyjnym poświęconym zagadnieniom z zakresu filozofii, etyki i moralności, a także na obozach: pedagogicznym, archeologicznym i etnograficznym. Dla wszystkich interesujących się geografiami i naukami przyrodniczymi nie lada gratką będzie niewątpliwie „Tatrzańska ekspedycja

naukowa” oraz wyprawa w Bieszczady pod hasłem „Wędrowcy-84”, a ponadto oddzielne obozy: biologów, przyrodniczy oraz ekologiczny. I wreszcie coś dla młodych talentów: ogólnopolski plener plastyczny dla tych, którzy próbują swoich sił w malarstwie, rzeźbie, grafice itp.

Stosowne informatory dostępne są w komendach hufców. Szczegółowych informacji udziela ponadto Komenda Chorągwi Przemyskiej ZHP.

bs

Wesołe dni przy choince

W czterech wiodących ośrodkach miejskich naszego województwa spotkały się — na imprezach zorganizowanych dla nich w ramach akcji „O uśmiech pod choinkę” — dzieci, dla których dotąd los nie był łaskawy.

W Lubaczowie zwiedziły one Zakłady Wyrobów Galanteryjnych oraz Zakład Mleczarski; w Jarosławiu spotkały się w SP nr 10 im. LWP z kombatantem Michałem Płachtą i gościli w ZPC „San”; w Przeworsku zwiedziły „Vistulę” i zakład produkcyjny SI „Zgoda”, a także wysłuchały wspomnień z czasów wojny, którymi podzieliła się Danuta Zygadło; w Przemyślu miały możliwość przyglądać się z bliska pracy załóg „Sanwilu” i „Polnej” oraz oglądneły ekspozycje zgromadzone w izbie tradycji LWP.

Wszędzie towarzyszyła dzieciom serdeczność. Wspólnie tańczono i śpiewano, uczniowie z miejscowych szkół przygotowali programy artystyczne. Każdy z 400 uczestników otrzymał paczkę wartości ok. 1500 zł. Oprócz słodczy były w nich m. in. sweterki, rajtuzy i „juniorki”,

które przeworska „Zgoda” wyprodukowała zgodnie z wcześniej zamówioną numeracją. Wszystkie dzieci otrzymały również paczki noworoczne od pionierów ze Związku Radzieckiego.

Finansowo wsparli organizatorów „Uśmiechu pod choinkę” m. in. Huta Szkła w Jarosławiu, której załoga przekazała na konto PKPS 15 tys. zł; „Jarlan” 10 tys. zł (oprócz tej kwoty każde dziecko uczestniczące w jarosławskiej imprezie otrzymało paczkę z tego zakładu); Wojewódzki Związek Spółdzielni Mleczarskich — 10 tys. zł; Cukrownia w Przeworsku — 10 tys. zł. Dużą pomoc w sprawnym przebiegu finału akcji okazała dyrekcja Wojewódzkiej Kolumny Transportu Sanitarnego, która nieodpłatnie udostępniła organizatorom, na 4 dni, środek transportu.

Wszystkim, którzy dołożyli swoją cegiełkę do „Uśmiechu”, w imieniu dzieci serdecznie dziękujemy. Naszym najmłodszym życzymy, by uśmiech towarzyszył im codziennie przez okrągły rok.

woj.



Wspólna zabawa i wręczanie paczek kończyły każdą imprezę.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



Spotkanie dzieci z kombatantem, kpt. rez. Michałem Płachtą.

Działalność PRON to nie tylko hasła i słowa

W liście przeczytałem: „...I cóż takiego działaliście? Czy to, że się zbieracie, że bierzecie udział w tych wszystkich oficjalnych imprezach — ma jakieś znaczenie dla kraju, województwa, dla naszego miasta? Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego — to brzmi dumnie, tylko że sama, najpiękniejsza nawet nazwa, bez konkretnego działania, nie daje. Chodzenie pod tym szyldem na różne akademie i klaskanie — niczego nam nie przysporza... Obserwowałem członków PRON podczas pewnego spotkania zorganizowanego w roku ubiegłym z okazji 40-lecia LWP i stwierdzam z całą odpowiedzialnością, że mogło ich tam nie być, a i tak nikt by tego nie dostrzegł. Po co więc udawać, że się coś znaczą, że jest się potrzebnym...”

Cóż, nie wiem czego oczekiwał autor listu od działaczy PRON, uczestniczących w owym spotkaniu. Ale wiem, że właśnie wtedy, w październiku ub. roku, Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego był w Przemyślu szczególnie aktywny.

Właśnie w październiku i listopadzie PRON-owcy często odwiedzali młodzież szkolną, widać ich było wśród załóg pracowniczych i mieszkańców osiedli. Praktyka ta, zapoczątkowana zresztą znacznie wcześniej, zdobyła sobie w ruchu prawo obywatelstwa i systematycznie przysparza PRON-owi zwolenników, o czym świadczy aktywizacja najmniejszych nawet jego ogniw. A trzymając się już treści cytowanego listu pragnę powiedzieć, że obchody 40-lecia ludowego Wojska Polskiego i nieco późniejszych rocznic — Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej oraz Odrodzenia Polski, były dobrą okazją do rozwijania przez PRON działalności zmierzającej do konsolidacji społeczeństwa. Z jakże pozytywnym np. przyjęciem spotkał się, wysłuchany przez Radę Miejską Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, apel do szkół oraz instytucji, przedsiębiorstw i innych zakładów pracy o nadanie szczególnie uroczystego charakteru obchodom rocznicy odzyskania niepodległości przez nasz kraj po 123 latach utraty państwowości. Pragnę przypomnieć, iż główną imprezą zorganizowaną z tej okazji przez RM PRON (wspólnie z miejscowymi towarzystwami społeczno-kulturalnymi i naukowymi) było spotkanie w Urzędzie Miejskim, w którym uczestniczyła też grupa młodzieży. Zebrani wysłuchali okolicznościowego referatu dra Zdzisława Koniecznego. Wystąpili ponadto: chór Towarzystwa Muzycznego oraz recytatorzy — pp. Janina Górską i Tomasz Kijankę. Bardzo pomocni w przygotowaniu imprezy byli harcerze z drużyny istniejącej przy Komitecie Osiedlowym nr 1, którzy zaciągnęli także wartość honorową przed Grobem Nieznanego Żołnierza. Ich poczynaniami kierował działacz PRON-owski i samorządowy dh Zbigniew Stypulkowski. Przypominam o tym wszystkim celowo — chcę bowiem zwrócić uwagę na fakt, że działalność PRON nie jest zawieszona w próżni, że ruch ma swoich sympatyków i to coraz liczniejszych...

„I cóż takiego działaliście” — pyta autor listu. Na pewno można odpowiedzieć bardziej precyzyjnie, ale czy nie wystarczy iż powiem, że coraz powszechniejsze są idee PRON-owskie, że z coraz większym zaufaniem przychodzą ludzie do ogniw PRON-u po radę, pomoc lub z ofertą współpracy? A jeżeli o konkrety chodzi — proszę bardzo. Przedstawię tylko efekty dwóch plenarnych zebrań Rady Miejskiej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego.

● 8 XI 1983 r. głównym punktem porządku obrad była informacja prezydenta miasta na temat budownictwa mieszkaniowego, remontów kapitalnych i rewaloryzacji zabudowy. Zebrani wysłuchali jej z uwagą, a potem zaczęło się... Pytania, żądania szczegółowych wyjaśnień, ostra krytyka, wnioski, postulaty. W ostatecznym rozrachunku tych wszystkich „za” i „przeciw” RM PRON wyraziła ni-

niepokojenie brakiem widocznego postępu w łagodzeniu rosnących potrzeb mieszkaniowych oraz nawarstwianiu się problemów ze starymi budynkami mieszkalnymi przy bardzo ograniczonej skali remontów kapitalnych. Wytknięto też gospodarzom miasta brak należytego planu zagospodarowania przestrzennego Przemyśla. Zwrócono uwagę na opóźnienia w przygotowywaniu terenów pod budownictwo, przede wszystkim jednorodzinne. Mówiono o niewystarczającej mocy przerobowej przedsiębiorstw budowlanych i braku możliwości skutecznego oddziaływania władz miejskich na te przedsiębiorstwa w celu realizacji zadań priorytetowych.

Spraw, załatwienia których się domagano, było znacznie więcej. M. in. za konieczne uznano udzielenie konkretnej pomocy Towarzystwu Muzycznemu w przeprowadzeniu remontu lokalu przy ul. 1 Maja 6 i wyznaczenie terenu pod budowę obiektów dla szkoły muzycznej, a także ograniczenie wysylki za granicę pracowników PKZ, co wpływa na zmniejszenie zatrudnienia fachowych kadr przy rewaloryzacji zabytków w mieście i województwie.

Z satysfakcją trzeba stwierdzić, że wiele postulatów znalazło swoje odzwierciedlenie w uchwale MRN i będą one realizowane. Już są.

● 5 I br. RM PRON konsultowała dwa ważne dokumenty: założenia do projektu ordynacji wyborczej do rad narodowych oraz projekt planu społeczno-gospodarczego i budżetu na rok 1984. W obu przypadkach dyskusja była bardzo żarliwa, często kontrowersyjna. Z efektów konsultacji założeń są jej przemyscy uczestnicy zadowoleni, gdyż niemal wszystkie ich postulaty znalazły swoje odbicie w stanowisku Rady Krajowej PRON przyjętym w tej sprawie. Jeżeli chodzi o konsultację planu społeczno-gospodarczego i budżetu Przemyśla na rok bieżący — również większość ich uwag i wniosków uwzględniono podczas sesji MRN (relację podaliśmy w poprzednim numerze „Życia”) w powziętej uchwale, inne przekazano do realizacji organom administracyjnym.

Może warto podać przykładowo, jakie sprawy najbardziej w tym zakresie przyciągały uwagę uczestników zebrania RM PRON. Oto one: uznanie budowy przedszkola przy ul. Leszczyńskiego i szkoły przy ul. Wieniawskiego oraz magistrali wodociągowej od osiedla 1000-lecia do pl. Łańcuckiego za zadania najpilniejsze; równie ważne w opinii uczestników konsultacji okazały się remonty placówek oświatowych i wychowawczych oraz realizacja przedsięwzięć związanych z budową Zakładu Uzdatniania Wody. Podczas dyskusji podkreślono ponadto m. in. konieczność zwiększenia nadzoru nad ADM-ami (bieżące czuwanie nad stanem technicznym budynków, utrzymywanie czystości, dbałość o poszanowanie mienia) oraz zobowiązanie wykonawców robót instalacyjno-montażowych do bezwzględnego usuwania szkód poczynionych przy tej okazji na chodnikach i jezdniach...

Tak oto PRON korzysta ze swych uprawnień konsultacyjnych i aktywnie uczestniczy w procesie powstawania prawa — mam tu na myśli zarówno ordynację wyborczą jak i takie akty prawne, jakimi są przecież uchwały MRN. I jest to uczestnictwo skuteczne, przynoszące faktyczne, a nie papierowe efekty.

O innych formach działalności Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego w Przemyślu (a także szerzej — bo w województwie) „Życie” informowało już wiele razy i będzie jeszcze informować. Autora cytowanej wstępnie korespondencji zachęcam do lektury. A jeżeli mu to nie wystarczy — niech konfrontuje treść publikacji z rzeczywistością. Ale uczciwie, bez uprzedzeń.

LEONARD CZAJKA

Z regionalnej oficyny

Pierwsze lata niepodległości

Wydana niedawno przez przemyski Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego praca prof. dra hab. Jerzego Danielewicza „RADA ROBOTNICZO-ZOŁNIERSKA PRZEMYSŁA a ruchy rewolucyjne w regionie przemyskim w latach 1918-1921” stanowi kolejny przyczynek służący do lepszego poznania dziejów miasta i regionu. Autor, profesor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, specjalizujący się w historii powszechnej i Polski XIX i XX wieku, zajął się w swojej najnowszej publikacji okresem pierwszych lat odradzania się państwowości polskiej po przeszło stuletnich zaborach. Te pierwsze lata niepodległości szczególnie burzliwe były w regionie przemyskim. Bujnie rozwijał się wówczas ruch robotniczy i rewolucyjny, a dodatkowym problemem do rozwiązania pozostawały kwestie narodowościowe.

Rada Robotniczo-Zołnierska powstała w Przemyślu 7 XI 1918 roku, stawiając sobie za główne zadanie zakończenie walk narodowościowych oraz polepszenie

sytuacji materialnej mas pracujących. W pierwszej wydanej odezwie czytamy m.in. „Do którego państwa należeć będzie Przemysł i Ziemia Przemyska — o tym rozstrzygnie Kongres Wolnych Narodów. Chcemy połączyć wszystkich ludzi pracy pod znakiem zgody i braterstwa. Żądamy od wszystkich robotników posłuchu dla wolno wybranych przedstawicieli. Niech żyje Niepodległa Polska! Niech żyje Republika! Niech żyje lud pracujący!”.

W latach tych ruchy robotnicze w Przemysku przybierały różnorodne odcienie i formy. Od przedsięwzięć ugodowych i umiarkowanych, po wystąpienia radykalne (m. in. działalność Stanisława Łańcuckiego). Praca Jerzego Danielewicza traktuje o sprawach, które nie są zbyt znane ani też dostatecznie spopularyzowane w świadomości dzisiejszego społeczeństwa. Dlatego też polecamy ją przede wszystkim nauczycielom historii, podejmującym na lekcjach problematykę regionalną.

(25)

O konserwacji — pozytywnie

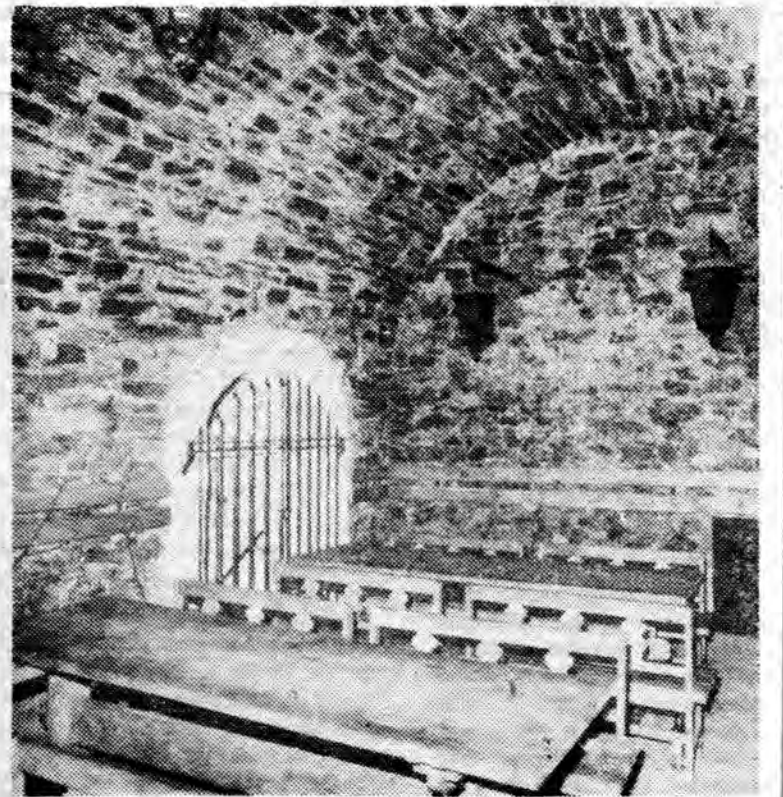
W ogłaszającym co roku przez Ministerstwo Kultury i Sztuki ogólnopolskim konkursie na najlepszego użytkownika obiektu zabytkowego, w którym zostały zakończone prace konserwatorskie, jeden z laurów (za rok 1983) przypadł Przemyślowi. Jest to trzecia nagroda za konserwację i zagospodarowanie kamieniczki pod nr 5 w Rynku. Komisja szczególnie wysoko oceniła dwie kondygnacje piwnic, z których jedna jest użytkowana jako winiarnia (patrz zdjęcie). Druga — położona niżej i stosunkowo niewielka — nie może być zagospodarowana ze względu na wiadące do niej strome schody, które nie spełniają wymogów bezpieczeństwa.

Jako ciekawostkę dodać można, że dwupoziomowe piwnice

mieszczą się pod kamieniczkami w południowej i wschodniej pierzei, a wiodą ku środkowi Rynku. Są one w większości zagruzowane. Ostatnio z propozycją inwentaryzacji podziemi wystąpił prof. Zbigniew Strzelecki z krakowskiej AGH, który przeprowadził prace tego typu w Jarosławiu.

W roku bieżącym planuje się zakończenie remontu pałacu Lubomirskich w Przeworsku, który jako całość będzie dużą atrakcją turystyczną, oraz b. spichlerza w Lubaczowie. Zakończenie tych prac ujęte jest w programie obchodów 40-lecia PRL.

bs.



Fot. R. P. WŁOWSKI

Popularyzują czytelność książek i prasy

Wielu udanych form upowszechniania czytelności książek i prasy dopracowała się **MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA** w **JAROSŁAWIU**. Rocznie ważniejszych wydarzeń historycznych i literackich upamiętniane są okolicznościowymi wystawami i konkursami. Te ostatnie cieszą się dużą popularnością wśród młodzieży szkolnej, zwłaszcza z Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. S. Wyspiańskiego i Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika. Młodzież często sama przedstawia propozycje tematyczne konkursów.

Niedawno zorganizowano w bibliotece konkurs pt. „**Stanisław Wyspiański — poeta malarz**”. Przystąpiła do niego młodzież z Liceum Sztuk Plastycznych, wykazując dużą znajomość zagadnień związanych z twórczością swego patrona. Najlepszymi w tej dziedzinie okazali się: **BARBARA PIELA**, **MARIUSZ GIBAŁA**, **JOANNA WOJCIECHOWSKA**. Na podkreślenie zasługuje duże zaangażowanie nauczycieli wymienionej szkoły — **EDWARDA KIEFERLINGA** i **TADEUSZA STEFANOWSKIEGO**.

Biblioteka jarosławska zamierza rozszerzać swą działalność. W najbliższym czasie młodzież klas ósmych ze Szkoły Podstawowej nr 10 im. Ludowego Wojska Polskiego weźmie udział w konkursie na temat znajomości historii Jarosławia. Ponadto planuje się zorganizowanie imprez konkursowych poświęconych m. in. twórczości S. Żeromskiego i W. Szekspira oraz teatrowi polskiemu na przełomie XIX i XX wieku. Z pewnością doczeka się urzeczywistnienia pomysłu zorganizowania spotkania z robotnikami piszącymi — członkami rzeszowskiego oddziału Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury.

Miejska Biblioteka Publiczna w Jarosławiu, w porozumieniu z nauczycielami miejscowych szkół, organizuje również tzw. lekcje biblioteczne oraz zajęcia w ramach przysposobienia bibliotecznego polegające m. in. na zdobywaniu umiejętności korzystania z katalogów oraz doskonaleniu pracy z książką. W okresie ferii zimowych w czytelni biblioteki odbywały się tzw. „poranki z telewizorem”.

(grym)



Po pastorałce ...teatr marionetek

Patronat muzyczny, którym Warszawska Opera Kameralna objęła niedawno Przemyśl, owocuje regularnymi występami stołecznych artystów, bądź to na scenie Zakładowego Centrum Kultury Robotniczej im. Kazimierza Opalińskiego przy Zakładach Płyt Piłśniowych (inicjatora tych kontaktów), bądź też w innych obiektach. W styczniu miłośnicy muzyki i teatru obejrzeć mogli w kościele Ojców Karmelitów „Pastorałkę staropolską” w reżyserii Jana Skotnickiego. To barwne widowisko, oparte na pastorałkach i kolędach pochodzących z kręgu kultury zakonnej, oczekiwane było z dużym zainteresowaniem. Rok wcześniej spektakl ten w ostatniej chwili, z niezależnych od organizatorów względów, odwołano. Tym razem rzecz udało się szczęśliwie sfinalizować, a ci, którzy uczestniczyli w widowisku, na pewno byli usatysfakcjonowani.

Tymczasem sezon muzyczny Warszawskiej Opery Kameralnej trwa. Na kolejne miesiące zaplanowano koncerty muzyki polskiej, wystawienie jednej z oper Mozarta, występ działającej przy warszawskiej operze eksperymentalnej sceny mimów... Bardzo ciekawie zapowiada się już najbliższa propozycja — występ operowej sceny marionetek. W sali ZCKR zaprezentowana zostanie w dniach od 20 do 26 lutego opera komiczna Josepha Haydna „Aptekarz”. Tego typu widowisko — jedyne w swoim rodzaju — powinno zainteresować nie tylko melomanów, ale również wszystkich miłośników teatru.

(ms)

„Bohaterowie” opery Josepha Haydna „Aptekarz” prezentowanej przez scenę marionetek Warszawskiej Opery Kameralnej.

Nad przeszłością regionu

— Jesteśmy zakonnikami na utrzymaniu własnej żony — zażartował doktor **JERZY MOTYLEWICZ**, kierownik Stacji Naukowej PTH w Przemyślu, kiedy rozmawialiśmy o problemach, z jakimi borykają się na co dzień pracownicy nauki. W stwierdzeniu tym znaleźć jednak można wiele realnych odnośników, bo przecież z jednej strony — do pracy naukowej niezbędna jest benedyktyńska cierpliwość, konsekwencja i wiara w sens swojego czasochłonnego trudu, zaś z drugiej — ekwiwalent finansowy bywa niekiedy na poziomie socjalnego minimum.

O przemyskim środowisku naukowym trudno jest mówić cokolwiek zanim nie poczniemy się kilku zastrzeżeń. Przede wszystkim zacząć wypada od pytania — czy w ogóle takie środowisko istnieje? Nie wdając się jednak w dokładniejsze, podyktowane lokalnym patriotyzmem dywagacje, nietrudno stwierdzić, że nie brak w mieście placówek, które parawa się działalnością stricte naukową, jak np.: Archiwum Państwowe, Muzeum Okręgowe czy Stacja Naukowa PTH. Jeżeli więc nawet o tak zwanym środowisku nie może być mowy, to przynajmniej pewne jego zalety na pewno dadzą się zauważyć.

Stację Naukową Polskiego Towarzystwa Historycznego utworzono w Przemyślu w roku 1952, jako jedną z 4 tego typu instytucji zlokalizo-

wanych w miastach nie będących ośrodkami akademickimi. Po różnorodnych rozsadach administracyjnych, obecnie podobne placówki działają jeszcze w Olsztynie, Słupsku i Nowym Sączu. Głównym ich zadaniem jest prowadzenie systematycznych badań naukowych nad historią regionów.

Przez 20 kilka lat działalność przemyskiej stacji naukowej wiazała się przede wszystkim z osobą doc. dra hab. Franciszka Persowskiego. Dopiero w 1976 roku odtworzyły się nowe możliwości kadrowe. Obecnie zatrudnionych jest czterech pracowników naukowych. Etaty te finansowane są przez Polską Akademię Nauk, natomiast organizacyjnie stacja podlega jest oczywiście Polskiemu Towarzystwu Historycznemu.

— Prawidłowe funkcjonowanie naszej placówki możliwe jest dzięki dobrej woli wszystkich pracowników — podkreśla Jerzy Motylewicz — każdy bowiem musi brać na swoje barki dodatkowe społeczne obowiązki. Nie zatrudniamy żadnego pracownika administracyjnego, stąd też jeden z nas zajmuje się administracją, drugi finansami, trzeci prowadzeniem biblioteki. Są to dość uciążliwe obowiązki, jednak musimy im poddać.

Głównym obowiązkiem pracowników stacji jest prowadzenie systematycznej działalności badawczej. Efekty tej pracy, zmaterializo-

wane w formie rozpraw, artykułów, przyczynków i recenzji, publikowane są w licznych regionalnych wydawnictwach oraz ogólnopolskich, specjalistycznych periodykach. Podstawowy temat, który od kilku lat znajduje się na „warsztatach” przemyskiej, to „Społeczeństwo ziem Polski południowo-wschodniej”. Na obszernej panoramie społeczeństwa naszego regionu złożyła się praca poszczególnych autorów: Jerzy Motylewicz zajmuje się „Urbanizacją ziem przemyskiej i sanockiej w okresie staropolskim”, Zdzisław Budzyński opracowuje „Osadnictwo na ziemi przemyskiej”, zaś Stanisław Stępień — „Życie kulturalne mniejszości narodowych na terenie Polski”. Dorzucić trzeba by tu jeszcze szereg doraźnych prac, artykułów, recenzji, a także udział w konferencjach, sesjach naukowych oraz prowadzenie działalności popularyzatorskiej.

Akcje przemyskiej stacji oceniane są wysoko w środowisku polskich historyków. W przyszłym roku Przemyśl będzie miejscem ogólnopolskiej sesji naukowej, organizowanej w ramach obchodów 100-lecia Polskiego Towarzystwa Historycznego (założonego w 1886 roku we Lwowie). Mijamy nadzieję, że — pomimo „wąskiego gardła” miejscowej poligrafii — zdąży się w międzyczasie ukazać trzeci tom „Przemyskich Zapisków Historycznych” (w podtytuł: „Studia i mate-

riały poświęcone dziejom Polski południowo-wschodniej”), zawierający kilkanaście ciekawych rozpraw i artykułów autorstwa historyków z wielu krajowych ośrodków.

— Przemyśl jest pod wieloma względami znakomitym miejscem dla pracy historyka — mówi **STANISŁAW STĘPIEŃ**. — Miasto o ciekawej przeszłości, w którym krzyżowały się kultury różnych narodowości, jest tutaj kilka zasobnych archiwów — słowem, istnieją duże możliwości i potrzeby rozwoju ośrodka badawczego. Tematów czekających solidnego naukowego opracowania jest bardzo wiele...

— Pamiętać musimy również o tym, że zainteresowania nasze nie skupiają się przecież li tylko na samym Przemyślu — dodaje Jerzy Motylewicz. — Obejmujemy bowiem badaniami cały region południowo-wschodni i nie ma w tym względzie jakichś sztywnych, terytorialnych ograniczeń. Moralnym obowiązkiem pracowników naszej stacji jest prowadzenie badań nad przeszłością wschodnich ziem dawnej Rzeczypospolitej. W tym celu prowadzone są kwerendy w archiwach radzieckich, przede wszystkim we Lwowie...

Być może nie każdy potrafi sobie uświadomić, że badanie przeszłości naszych ziem jest po prostu koniecznością i obowiązkiem, to ważny element naszej narodowej tożsamości. Bez przeszłości nie ma narodu — słyszymy często. Tak więc z historii dawnych wieków ocalić należy jak najwięcej. Brzmi to, niestety, dość slo-

ganowo, jest to jednak stara i ogólnie znana prawda. I jej wymowy nie zakwestionuje popularne, efektowne porzekadło: „Historia uczy nas jednego — że nigdy nikogo, niczego nie nauczyła”.

Pracę naukowca trudno porównywać z pracą w innych zawodach. Nie chodzi już nawet o rozpatrywanie szczególnych kwalifikacji i predyspozycji, jakie są tu niezbędne. Niezbędne jest jeszcze jedno — autentyczna pasja, która jest podstawowym uzasadnieniem codziennego trudu. Trudno bowiem rozpatrywać rzecz w kategoriach czysto materialnych. Np. zarobki pracowników stacji kształtują się przeciętnie po około 10 tys. zł. Każdy z nich miał propozycje daleko bardziej intratne pod względem finansowym. Na szczęście w dzisiejszym zmaterializowanym świecie aspekt finansowy nie zawsze bywa najistotniejszy. Co więc ich tutaj trzyma?

— Każdy robi to, co lubi najbardziej, z czego ma największą satysfakcję. Nasza praca nie jest zbyt efektywna. Na efekt w postaci opublikowanej pracy i ewentualnie jakiegoś odzewu trzeba nieraz czekać latami. Można by rzec, że jest to pewnego rodzaju luksus, na który pozwolić sobie można drogą wielu wyrzeczeń, rodzinnych i życiowych kompromisów. Jeżeli ktoś podejmuje tę pracę z innych pobudek niż własna, autentyczna pasja, to prędzej czy później sam będzie musiał z tego zrezygnować — usłyszałem w odpowiedzi.

ZDZISŁAW SZELIGA

Kryzysowe obyczaje?

Obyczaje ulegają ciągłym zmianom. Jest to proces naturalny, niezależny od wielu ogólnospołecznych uwarunkowań. Na obyczajowość, rytuał codziennego postępowania, ba, nawet sposób myślenia — wpływają czynniki zupełnie niezależne, tzn. jednostki, na przykład: „faktualna sytuacja ekonomiczna czy polityczna. Czy zachowanie się ludzi nie uległo w ostatnich latach przemianom? Nie trzeba być zbytnio spostrzegawczym, aby nie odpowiedzieć na to pytanie twierdząco. Nie chodzi mi już o eksponowanie prostej, w gruncie rzeczy, zasady — gdzie nie ma towaru dla wszystkich, gdzie po jedną rzecz wyciąga ręce kilkanaście osób, tam trudno o „Wersal”, tam chamstwo, bezduszność, brutalność i wredność królują niepodzielnie. Ten aspekt naszej obecnej rzeczywistości każdy bez trudu zauważy.

Trzeba mieć jednak w sobie skromną nutkę optymizmu, że taka sytuacja nie będzie trwała wiecznie. Kiedyś — miejmy nadzieję — zmieni się na lepsze. W nieco gorszej sytuacji jest wstępująca w życie w kryzysowych warunkach młodzież. Ci młodzi ludzie nie mają innego punktu odniesienia. Dorastają w takich a nie innych warunkach. I nie się w tym układzie nie zmienia. Każde nowe pokolenie wstępuje w życie z nowym bagażem doświadczeń. Tak jest i obecnie.

Snucie międzypokolenio-

wych spekulacji jest sprawą o tyle ciekawą, co i jadową, bo życie toczy się po swojemu a wszelkie tego typu rozważania opieramy na przesłankach nader wyrywkowych, nie mogących służyć za podstawę do socjologicznych uogólnień. Niemniej nie sposób nie podzielić się paroma skromnymi uwagami właśnie z tej sfery zagadnień. Obserwując bowiem popularne wszędzie „ciuchy” dostrzegam tam nowe zjawiska, które mogłyby zapewne zainteresować nie tylko socjologów. Na „ciuchy” gdzie — gwoździ przypomnienia — wszelkie prawa rynku mają najbardziej wiarygodny (tzn. zgodny z zasadami brutalnej ekonomiki) charakter, w ostatnim czasie coraz śmielej zaczyna wkraczać młodzież. Zjawisko to obserwowane jest szczególnie w okresie wakacji czy innych przerw w nauce. Cwane nastolatki radzą sobie na tym handlarzkim koczowisku bardzo dzielnie. Handlują nie tylko płytami, kasętami czy innymi tzw. młodzieżowymi akcesoriami, ale robią często konkurencję „zawodowemu” bywalcom bazaru. Jeszcze kilka lat temu taka forma aktywności nie mieściła się raczej w ramach młodzieżowej obyczajowości. Większość nastolatków uważała to wręcz za pewien nietakt. Uważano, że publiczny handel to rzecz, od której należy się przysmaknieć oficjalnie, odzębnie. Ogólna pogarda dla pokatnych handlarzy była rzeczą zupełnie oczywistą. Z ich usług mo-

żna ewentualnie było niekiedy skorzystać — nigdy bawić się samemu w ten proceder. A teraz?

Teraz „ciuchowy” handelek wkracza coraz śmielej w środowiska młodzieżowe. Staje się wręcz czymś normalnym i oczywistym. Prawda to, czy zbyt przedwczesne uogólnienie? Cieszyć się, czy smucić? Ganić młodocianych handlarzy, czy chwalić za pomysłowość i inicjatywę?

Tzw. „łatwość poradzenia sobie w życiu” bywa niewątpliwym atutem młodego człowieka. Nie powinna jednak owa łatwość pozostawać w sprzeczności z podstawowymi normami moralnymi i etycznymi. Nie mam nic przeciwko temu, że kilkunastoletni uczeń sprzedaje „na ciuchach” ciuchy, z których wyrósł czy też płyty, które przestały mu się podobać. Nie ma w tym nic zdrożnego. Widząc jednak kilkunastoletnich cwaniaków spekulujących (często za aprobatą kochających swoje pociechy mamusi i ojczulków) przemycającymi z zagranicy towarami, albo kupowanymi w sąsiednim mieście nagraniami, które jeszcze nie zdążyły na prowincję dotrzeć — nie mogę oprzeć się odruchowi protestu. Materialne podejście do życia zdobywa sobie wśród młodych wielką popularność. Tylko czy stać tych ludzi na głębszą refleksję, że zdobywając jedno — tracą oni niepostrzeżenie coś innego?

Obyczaje się zmieniają, ten skromny protest diabli wiedzą czy w ogóle do kogoś trafi. Wierzę jednak, że początkujący materialiści, ci właśnie kilkunastoletni spekulanci, pozostaną tylko zwyczajnym marginesem. Niezależnie od tego na jakim będziemy żyć poziomie.

DANIEL GALISZ

Prawo buszu

Kilka tygodni temu, po raz pierwszy od kilku lat, w przemyskiej stacji „Polmożbytu” przy ul. Zana pojawiły się, w wolnej sprzedaży, akumulatory do „maluchów”. Sto kilkadziesiąt sztuk, a chętnych z trzy razy tyle.

Widziało się w kolejce sporo znajomych twarzy. Ludzi na co dzień spokojnych, zrównoważonych i uprzejmych. Teraz większość z nich radykalnie zmieniła oblicze. Co tam się nie działo! W kilkanaście dosłownie minut cofnęliśmy się z cywilizacji XX-wiecznej, gdzieś w późną fazę kamienia łupanego... Ciężki dzień przeżyli pracownicy stacji narażeni na kontakt z ludźmi przypominającymi dzikie zwierzęta. Niczym nieopohamowana żądza posiadania wyzwoliła najniższe instynkty. To było straszne...

A tak na marginesie mówiąc — zaskoczyło mnie coś zupełnie innego. Jeszcze na 15 minut przed nadejściem transportu nikt w stacji nie wiedział o owych akumulatorach. Ale kilkadziesiąt klientów już od rana okupowało zaplecze placówki. Widać mieli „nosa”, albo byli u dobrej wróżki...

Mam pewne skrupuły pisząc te słowa — w końcu towar bardzo deficytowy, a zmotoryzowanych i potrzebujących ogrom, i nie ich wina, że są kolejką. Mimo to proponuję nową zasadę sprzedaży akumulatorów, gdyby miały znów pojawić się w sprzedaży. Koncept jest prosty. Ustawiamy towar na ogrodzonym placu i o określonej godzinie otwieramy bramę wejściową, zaś należność za akumulatory pobieramy od szczęśliwców przy wyjściu — bez nerwów i narażania się na niewybredne słowne komentarze. Można przy okazji sprzedać bilety tym wszystkim, którzy chcieliby na własne oczy zobaczyć co też ludzie dziś potrafią, a całkowity czysty dochód z tego „cyrku” przekazać na społecznie użyteczny cel. To jedyna metoda, aby czujący we krwi zew dzikich przodków mieli pełną satysfakcję z tego co czynią...

J. PROSTY

Życie seksualne spełnia niepoślednią rolę od młodości po... siwy włos. A jeśli tak, poznajmy cechy i potrzeby w tym zakresie kobiet i mężczyzn urodzonych pod różnymi znakami zodiaku. Może dzięki temu nie tylko lepiej poznamy własną osobowość, lecz również nieujawniane pragnienia i żądze naszych partnerów, przyczyniły rozczarowań, a w rezultacie znajdziemy sposoby na bardziej satysfakcjonujące współżycie.



RAK
(22 VI — 22 VII)

MĘZCZYŻNA

Mężczyźni spod tego znaku są tak pewni swojej atrakcyjności seksualnej, że właściwie nie poświęcają wiele czasu i uwagi, żeby jakoś kobietę pouwodzić, powiedzieć jej parę komplementów i zrobić jej trochę przyjemności przed pójściem do łóżka. Uważają, że to kobieta powinna biegać za mężczyzną. Rak ma tendencję do narzucania swojego sposobu życia. Odnosi się to zresztą nie tylko do jego życia seksualnego, ale i pozostałych dziedzin. Cokolwiek w życiu robi, potrafi się maksymalnie nad tym skoncentrować i zdobyć na szczytowe osiągnięcie we wszystkim. Zdaje się mieć niewyczerpane źródła energii, ogromną ambicję i jest zwykle człowiekiem sukcesu.

Rak nigdy nie zakochuje się kompletnie, w zaślepieniu, z całkowitym oddaniem się kobiecie (jak to bywa np. u Koziorożca), ale zawsze zachowuje jakiś procent trzeźwości w swoim stosunku do kobiety. Partnerka Raka gdzieś głęboko pod skórą czuje, że nie ma całkowitej i niepodzielnej władzy nad nim.

Kobieta w ogóle zajmuje dość niską pozycję na liście życiowych spraw Raka. Wie on, że w każdej chwili może zaspokoić swoje seksualne potrzeby gdziekolwiek. Kobiety na ogół lgną do niego, dlatego też stara się on nie dopuszczać ich niepotrzebnie na bliską odległość. Życiowe sukcesy Raka można przedstawić jako piramidę ułożoną



SEKS I GWIAZDY

przy współżyciu mężczyzną, na szczycie której znajduje się on sam. W tworzeniu tej piramidy nie ma udziału ani jedna kobieta. Kobięcę lzy, zachcianki, złości czy pragnienia nie robią na nim żadnego wrażenia. Raka można porównać do okazu zdrowego zwierzęcia, które w życiu kieruje się prostymi zwierzęcymi instynktami: ten lepszy, kto silniejszy ten ważniejszy, kto ma większą władzę. Jeśli któraś z kobiet potrafi podporządkować się Rakowi i układać całe swoje życie wyłącznie wg jego zasad gry, to wtedy może on być idealnym partnerem.

KOBIETA

Aby związek miłosny mógł dać satysfakcję obu partnerom, musi być aktem pełnego oddania się i zapomnienia o sobie — musi być aktem, w którym dwoje ludzi stapia się na moment w jedną ca-

łość i w którym nie ma silniejszego i słabszego, zwycięzcy i pokonanego. Kobieta-Rak to bardzo silna indywidualność — nie znosząca sprzeciwów i porażek, starająca się zawsze narzucić wszystkim swoją wolę. Tak się składa, że jej chęci dominowania za wszelką cenę nie pozostawia ona u progu sypialni, lecz zabiera do łóżka. Dlatego też najczęściej jej życie seksualne jest katastrofą. Jeżeli faktycznie tak się dzieje, to raczej rezygnuje ona z mężczyzny jako partnerów seksualnych i rzuca się w wir spraw politycznych i zawodowych, w których to dziedzinach może nawiązać z nim równorzędną walkę i ewentualnie wygrać.

Nie znaczy to jednak, że kobieta-RAK jako kochanka nie może być osobą atrakcyjną. Jest przecież wielu mężczyzn, którzy lubią być zdominowani przez kobietę i prowadzić całą grę wyłącznie według jej planu, znajdując w

kontaktach z nią seksualną satysfakcję, jakiej oczekują.

Kobieta-Rak w sytuacjach intymnych jest natomiast bardzo pruderyjna. Nie pozwoli, żeby ktoś oglądał ją nago, zdecydowanie woli robić wszystko po ciemku i pod kołdrą. Wrażenia seksualne u kobiety-Raka są odbierane głównie poprzez jej niezwykle wrażliwą skórę. Wielu kobietom tego typu wystarczają pieszczoty. Dużo kobiet-Raków wybiera sobie drugą kobietę jako partnerkę seksualną lub uprawia masturbację. Oczywiście wszystko to nie ma nic wspólnego z oziębłością płciową. Wprost przeciwnie, kobieta-Rak jest bardzo aktywna seksualnie. Zaś jej cechy charakteru, wyrażające się chęcią dominacji nad mężczyznami, również w dziedzinach seksu, sprawiają, że jeżeli czasami wśród kobiet zdarzają się odpowiedniki męskiego gwałciela, są to z pewnością kobiety-Raki.

POLSKIE GORNICZTWO NAFTOWE
i GAZOWNICTWO
ZAKŁAD POSZUKIWANIA NAFTY i GAZU
w JASLE, ul. Asnyka 6

ZATRUDNI OD ZARAZ:

● KUCHARKI, KUCHARZY oraz POMOCE KUCHEENNE BEZ KWALIFIKACJI do pracy w stołówkach terenowych na terenie województwa krosnieńskiego, rzeszowskiego i przemyskiego.

● ROBOTNIKÓW NIEWYKwalifikowanych POSIADAJĄCYCH DOBRĄ OPINIĘ.

Wynagrodzenie wg taryfikatora Górnictwa Naftowego.

Zakład gwarantuje bezpłatne zakwaterowanie, świadczenia rozłogowe oraz świadczenia z tytułu utrudnionych warunków terenowych. Korzystanie z przywilejów pracowników Górnictwa Naftowego i Gazownictwa, korzystanie ze świadczeń funduszu socjalnego i mieszkaniowego, po roku pracy deputat opałaty.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr ZPniG, Jasło, ul. Asnyka 6, tel. 20-61.

K-10

Kolegium karze...

● Za wywołanie, pod wpływem alkoholu, ordynarnej awantury w świetlicy w Kuźkowiec (używanie słów wulgarnych i uderzenie w twarz ob. A. H.) — mieszkańiec tej wsi Mariusz Piatko (s. Stanisława, ur. w 1963 r.) ukarany został grzywną w wysokości 15 tys. zł.

● Za wykroczenia drogowe odpowiadali: mieszkańcy Przemysła Czesław Dwulit (s. Jana, ur. w 1952 r.) i Ryszard Pila-wa (s. Władysława, ur. w 1943 r.) oraz Józef Sydor (s. Michała, ur. w 1936 r.) z Bryliniec. C. Dwulit, będąc w stanie nietrzeźwym, kierował samochodem i spowodował kolizję drogową — wymierzono mu grzywnę 10 tys. zł i orzeczono

zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych przez 2 lata; R. Pila-wa również prowadził samochód w stanie wskazującym na spożycie alkoholu, czym spowodował zagrożenie w ruchu drogowym — kara 15 tys. zł (z zamianą, w razie nieuiszczenia grzywny w terminie, na 50 dni aresztu) i zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 1 roku; J. Sydor, nie mając przy sobie wymaganych dokumentów, a ponadto będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu, we wsi Rokszyce kierował ciągnikiem rolniczym — otrzymał grzywnę 12 tys. zł oraz zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 18 miesięcy.

Powyższe rozpatrywało Kolegium Rejonowe ds. Wykre-żeń przy prezydencie Przemysła, które obciążyło ponadto ukaranych kosztami postępowania oraz ogłoszenia treści swych orzeczeń w prasie.

Komunikat MO



W dniu 28 grudnia 1983 r. wyszedł z domu i dotychczas nie powrócił JACEK MIKOŁAJCZYK (s. Zygmunta i Jadwigi z d. Nowak), ur. 16.02.1963 r. w Przemyslu i tu zamieszkały przy ul. Grunwaldzkiej 5/1b.

RYSOPIS: wiek z wyglądu ok. 20 lat, wzrost 172 cm, szczupłej budowy ciała, blondyn, twarz owalna, cera śniada, oczy zielone, nos średni prosty, uszy średnie przylegające. Ubrany był w spodnie i sweter koloru beżowego, na nogach posiadał kaczki koloru jasnego.

Osoby, które znają miejsce pobytu zaginionego lub mogą udzielić informacji o jego losie, proszone są o skontaktowanie się z Rejonowym Urzędem Spraw Wewnętrznych w Przemyslu, ul. Mickiewicza 19, pokój nr 21, tel. 28-51, wewn. 193 lub 118 albo z najbliższą Jednostką MO.

Ogłoszenia drobne

SPÓŁDZIELCZE M-4 komfort, centrum Gliwic, zamienie na równorzędne w Przemyslu, Rzeszowie, Gliwice, Okrzei 6c/4. M. Miśniakiewicz.

ATRAKCYJNE oferty matrymonialne przesyła Biuro „Lido”. Gdynia 10, skr. 37.

ZAMIENIĘ nową pralkę automatyczną na nową lodówkę „Mińsk 16”. Przemysł, Paderewskiego 14a/6.

DYSKRETNA pomocą w założeniu szczęśliwej rodziny służy „Wesele”, Koszalin 4, skrytka 119.

SPRZEDAM urządzenie do napelniania naboł do syfonów oraz żuka skrzyniowego. Przemysł, tel. 27-16 od 17 do 20.

MAGISTER poszukuje M-1 lub niekrępującego pokoju na terenie Jarostawia. Wiadomość: Jarostaw, tel. 20-30.

ZNALEZIONO sporą kwotę pieniędzy na ul. Słowackiego w Przemyslu. Wiadomość: Śliwnica 78, 34-741 Krasiczyn.

JÓZEF ŻURAWSKI zgubił prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji w Przemyslu.

FABRYKA
SAMOCHODÓW MAŁOLITRAŻOWYCH
„P O L M O”
ZAKŁAD NR 2 W TYCHACH

przy mnie pracowników w zawodach:

● mechanik samochodowy-kierowca ● kierowca ciągnika ● monter samochodowy ● kontroler jakości wyrobów ● lakiernik samochodowy ● spawacz elektryczny i gazowy ● galwanizer ● ślusarz remontowy i narzędziowy ● tokarz ● frezer ● szlifierz ● elektryk ● operator wózka ● tłoczczarz w metalu ● zgrzewacz ● palacz kotłowy ● murarz-tylnik ● stolarz-cieśla ● robotnik magazynowy ● wartownik ● maszynista lokomotyw spalinowych ● manewrowy ● zwrotniczy

oraz

● pracowników niewykwalifikowanych do przyuczenia zawodu.

Ponadto przedsiębiorstwo zatrudni absolwentów zasadniczych i średnich szkół zawodowych.

Nowo przyjętym pracownikom zamiejscowym zakład zapewnia:

- ☆ zakwaterowanie dla pracownika bez rodziny oraz wyżywienie na zasadach częściowej odpłatności w stołówkach i bufetach prowadzonych w zakładzie i na terenie osiedli mieszkaniowych;
- ☆ organizuje dla załogi wypoczynek w ramach wycieczek sobotnio-niedzielnich;
- ☆ wczasy we własnych ośrodkach, w górach i na Wybrzeżu oraz wiele imprez kulturalno-oświatowych i sportowych organizowanych w Zakładowym Domu Kultury.

Zakład posiada nowoczesny Zespół Szkół Zawodowych, w którym można uzyskać wykształcenie zawodowe i średnie, względnie tytuł robotnika wykwalifikowanego.

W ramach doskonalenia zawodowego zakład organizuje kursy zawodowe kształcące w zawodach:

- suwnicowy
- operator
- ustawiacz maszyn
- spawacz
- inne

Wynagrodzenie według UKŁADU ZBIOROWEGO PRACY DLA PRZEMYSŁU MASZYNOWEGO.

Zakład zapewnia:

- ☆ po roku pracy ekwiwalent pieniężny za węgiel;
- ☆ nagrody jubileuszowe z funduszu zakładowego;
- ☆ dodatek stażowy po: 5, 10, 15, 20 latach pracy w wysokości 5 proc., 10 proc., 15 proc., 20 proc.

Komplet dokumentów wymaganych przy przyjęciu do pracy:

- dowód osobisty (ze stałym zameldowaniem);
- legitymacja ubezpieczeniowa (z aktualnym wpisem dotyczącym sposobu rozwiązania umowy o pracę oraz adnotacją o wysokości zarobków);
- książeczka wojskowa;
- świadectwo pracy;
- świadectwo szkolne.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru ofert i nie reflektuje na pracowników karanych sądownie oraz takich, którzy w poprzednim zakładzie porzucili pracę, względnie zostali zwolnieni dyscyplinarnie.

Adres!

FABRYKA
SAMOCHODÓW MAŁOLITRAŻOWYCH
„P O L M O”
ZAKŁAD nr 2 W TYCHACH,
ul. Oświęcimska 401
43-100 Tychy
telefon: 27-95-12 lub 13

K-019/12

KIEROWNICTWO
PRODUKCJI FILMU
„PISMAK”

ZAKUPI

od osób
prywatnych

REKWIZYTY I KOSTIUMY

z lat
1900—1918

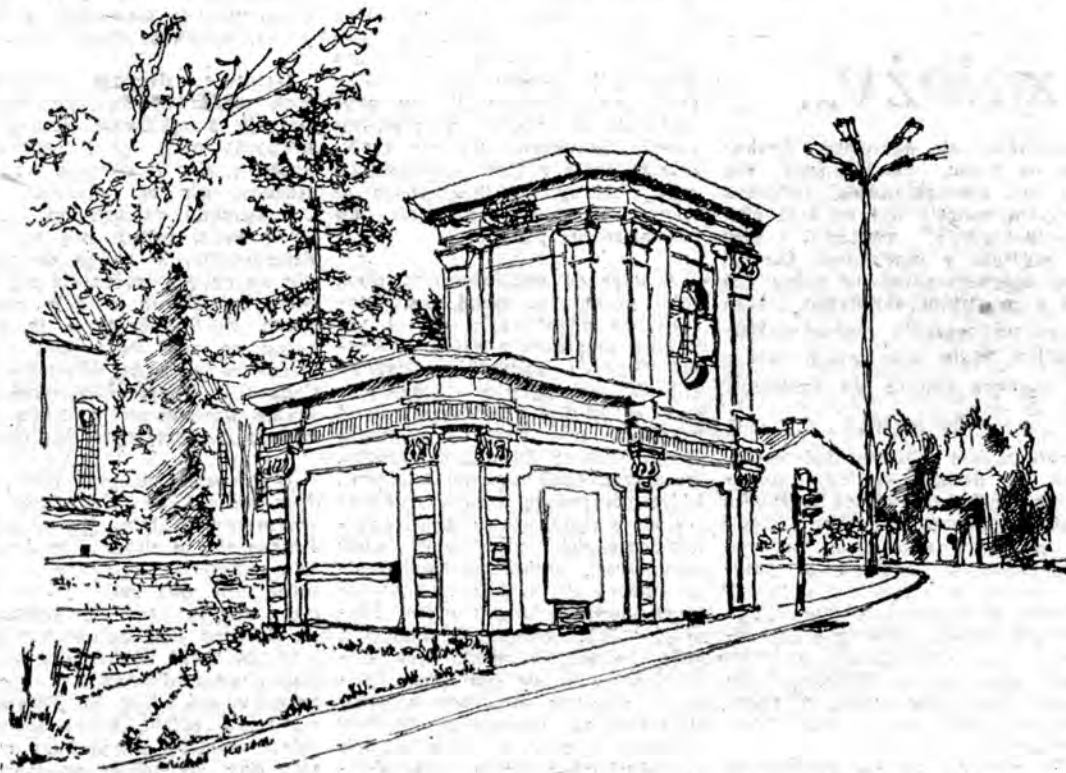
w szczególności:

- stare dokumenty i listy;
- prasę codzienną i ilustrowaną;
- teczki i oprawy skórzane na dokumenty i na biurka;
- stare przybory piśmienne, drobiazgi kancelaryjne i gabinetowe;
- stare oświetlenie naftowe i gazowe;
- stare ryciny, grafiki, ramki;
- nakrycia platerowe restauracyjne (np. półmisek z przykrywą do gorących dań);
- zasłony, firany, narzuty na łóżka, serwety, serwetki;
- drobiazgi osobiste;
- bibeloty, stare reklamy;
- szkło, porcelanę, fajans;
- przedmioty do wyposażenia gabinetu lekarskiego;
- duże stare klucze;
- obrazki na ścianę;
- elementy wyposażenia i uzbrojenia wojskowego (szczególnie kawalerskiego), służb miejskich i cywilnych oraz ich elementy;
- kapelusze miękkie filcowe lub słomkowe, męskie i damskie;
- czapki, chustki, rękawiczki i inne drobne uzupełnienia stroju;
- obuwie i sztylby oficerskie austriackie;
- parasolki jasne;
- biżuterię.

Zainteresowani jesteście w zakupie przedmiotów także w znacznym stopniu zniszczonych.

Skup odbędzie się w dniach 16—18 II 1984 r. w Klubie „Piwnice” Wojewódzkiego Domu Kultury w Przemyslu, ul. Konarskiego 9, w godz. od 15 do 18.

Stary Przemysł w rysunkach Michała Kozery



Ten interesujący architektonicznie obiekt przy ulicy Krasiańskiego, wybudowano na przełomie XIX i XX wieku. Do dziś z powodzeniem pełni swoją funkcję. Jako zabytek powinien być pieczołowicie chroniony.



Włos z głowy nam nie spadnie...
— Czasem coś przegapiamy, ale mogę Was zapewnić, że

Rys. E. KMIECIK

Jajko z premlą

Mieszkaniec Przemysła, p. CZESŁAW KUNYK, zakupił na rynku jaja kurze. Po rozbieleniu jednego z nich okazało się, że w środku — oprócz żółtka i białka — było... drugie jajko, tylko znacznie mniejsze.

Słyszeliśmy już o eksperymentach, w wyniku których wieszniaki szukający dziury w całym naukowcy usiłowali spowodować by kury znosiły kwadratowe jaja — łatwiejsze w przechowywaniu i transporcie. Cóż, okazuje się, że kura — ptak nie tak głupi za jakiego się go uważa — postanowiła zaeksperymentować na własną rękę...

PS
O podobnym przypadku poinformował nas pan Henryk Cebula (współpracownik „Życia”) — jajko w jajku odnalazła również mieszkanka Wólki Ogryzkowej p. MARIA GĄSIÓREK. Czyżby ta dziwna natura aż tak się rozpowszechniła?



EKSKURSYJE Z MERKURYM

Na wycieczkach zagranicznych dewiza 90 procent rodaków jest hasło: wycieczka musi się zwrócić, a nawet mam na niej zarobić. Obserwacja odprawy celnej na granicy tureckiej przypomina występ iluzjonisty: z każdego rękawa wylatuje po kilka łsów, a w drodze powrotnej fruują dla odmiany wydobywane z różnych zakamarków szyfonowe apaszki ze złotą nitką. Do ośrodka sanatoryjnego w Rumunii niektóre „kuracjuszeki” zjechały zaopatrzone np. w 500 szminek lub całą walizkę biseptolu. Handel pochłaniał im tyle czasu, że nie miały kiedy zejść na zabiegi balneologiczne. („Wieczór Wrocławia”)

MAMY POLITYKĘ

Tyle mówi się o ułatwianiu dostępu do książek, a któregoś dnia gazety poinformowały, że w ciągu ostatniego roku zlikwidowano prawie 12 tysięcy bibliotek, głównie miejskich i zakładowych. Wzruszające są również oświadczenia panów zajmujących się zawodowo wydawaniem książek, iż rynek nie będzie dyktował wydawcom swoich praw, że od tego mamy odpowiednią politykę wydawniczą. No i rzeczywiście, mamy politykę, ale nie mamy książek... („Radar”)

ZUPEŁNIE JAK POWIEŚĆ

Na oryginalny pomysł wpadł zytelnik „Echa Krakowa”. Proponuje on, by miejscowa prasa rozpoczęła druk aktualnej książki telefonicznej... w edycjach. W ten sposób kraćtownianie mogliby wreszcie odczytać oczekiwane przez nich od wielu lat wydawnictwo. („Express Wieczorny”)

OPŁACALNE MANKO

Do nadużytej w sklepach Pewex zachęca zasada, że za występujące w kasie lub stoisku siedobry dewizowe pracownik wraca po 350 zł za dolara. W stosunku do obecnego kursu zarnorynkowego opłaca się w Pewexie mieć manko. („Przebieg Tygodniowy”)

Wybrał: W. MASŁOWSKI



Dziś: PRAKTYCZNE WSKAZÓWKI

● Aluminiowe szerniaki naczynia oczyszczają się przez gotowanie w nich obierek z owoców.

● Ciasta, do których dodano pianę z białek są bardzo delikatne. Aby uniknąć zakaleca, należy pianę dodawać na samym końcu na przemian z mąką (1 łyżka mąki, 1 łyżka białka).

● Jajecznicę zyskuje na kolorze przez dodanie soli przed smażeniem.

● Jarzyny przedzię się gotują, jeśli dodamy małą ilość sody oczyszczonej.

● Łukier nie ulega krystalizacji. Jeżeli gotuje się z małym dodatkiem kwasu cytrynowego lub octu.

● Majonez nie zwarzy się, jeśli oliwę dodaje się na przemian z sokiem cytrynowym.

● Rodzynki przed dodaniem do ciasta należy po dokładnym umyciu i wysuszeniu wymieszać z mąką, wówczas nie opadają na spód ciasta.

● Rosół będzie klarowny, jeżeli doda się do niego białko rozbite z kilkoma łyżkami wody. Po zagotowaniu rosół przecedzić przez gęste sito.

● Warto wiedzieć, że w 1 szklance mieści się 13 dag mąki, 20 dag cukru, 17 dag grysku, 1 dag ryżu i tyleż śmietany. W jednej łyżce mieści się 2 dag mąki, 2,5 dag masła, 3 dag ryżu i 1 dag soli.

KRYSTYNA

Dziękujemy!

● Za miłą karteczkę z pozdrowieniami z Paryża, gdzie w styczniu br. odbywał się Turniej Szpadowy „Challenge Monal”, dziękujemy przewodniczącemu Wojciechowi Dryli.

● Za pozdrowienia z zimowiska w Warszawie dziękujemy młodemu lubaczowskiemu czytelnikom: Ani, Renacie, Ewie i Eli.

● Za sportowe pozdrowienia dziękujemy: zawodnikom LKS Spomasz Kańczuga i LZS Łaszki, którzy przebywali na obozie w Tarnowie; kadrze spartakiadowej w pilce nożnej doskonalszej swe umiejętności w Chełmie; piłkarzom ręcznym z Zespołu Szkół Rolniczych w Zarzeczu, które wraz z opiekunami napisy do nas z obozu w Łanuchach.

● Dziękujemy również za pamięć przemyskim „kałamarzom”, przebywającym na obozie szkoleniowo-wypoczynkowym ZW ZSMP w Michałowicach; młodzieży z Zespołu Szkół Przemysłu Spożywczego w Jarosławiu, która pod okiem swego opiekuna Eugeniusza Brzuchacza pracowała w okresie ferii zimowych w zakopiańskich piekarniach; uczestnikom i kadrze zimowiska Komendy Hufca ZHP Jarosław w Chobranach.

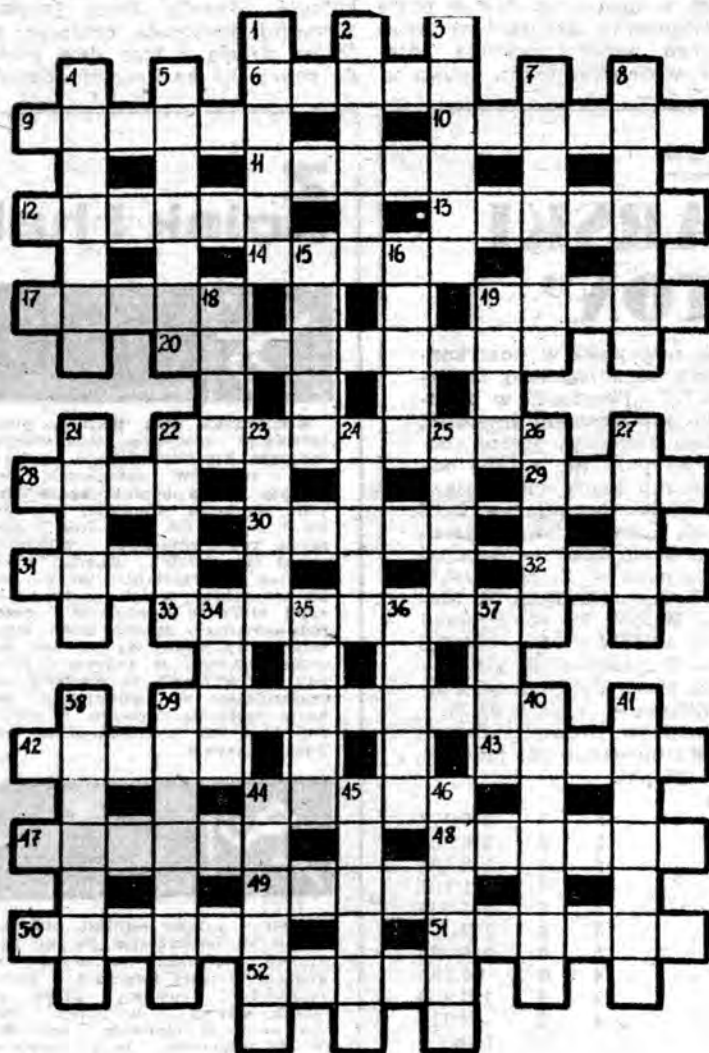
● Z Lubaczowa nadeszła pozdrowienia W. Książek, J. Ryłowski i R. Szczepanik, będący tam na obozie z kadra spartakiadowa juniorów w pilce ręcznej; tramkarze młodsi „Polonii” i ich opiekun; juniorzy piłki nożnej przemyskiego „Czuwaju”.

● Pamiętaj o nas także sportowcy „Czuwaju” przebywający na obozie w Nienadowej.

KRZYŻÓWKA

Poziomo: 6) figura szachowa, 9) żużel, 10) czasopismo poświęcone modzie, 11) puszka rogowa na nogach świni, 12) intruz, 13) stary, zasłużony człowiek, 14) krewny w linii męskiej, 17) języczek w broni palnej, 19) magazyn, 20) pospolity ślimak słodkowodny, 22) wojskowe nakrycie głowy, 23) rodzaj koca, 29) gwar, poszum, 30) lennik, 31) lista, wykaz, 32) niewielki gryzoń, 33) owad pospolity w lasach iglastych, 39) pisanka, 42) grupa wybranych sportowców, 43) sytuacja bez wyjścia, 44) robotnik leśny, 47) opinia, osąd, 48) czapla biała (egreta), 49) zbiorowa przejażdżka saniami, 50) katastrofa, 51) zastępca proboszcza, 52) symbol zdrowia.

Pionowo: 1) dawna jednostka pojemności, 2) zabawa ludowa, 3) łowny kurak, 4) szablon, maniera, 5) paryski ulicznik, 7) tryton, 8) naczynie do parzenia herbaty, 15) zastona bokserska, 16) metropolia Grecji, 18) jadalne bulwy kolokazji (taro), 19) sus, 21) samica losia, 22) — — — ptasi, 23) zimowe legowisko niedźwiedzia, 24) narzędzie kuchenne, 25) figura karciana, 26) dychawica, 27) dawny internet, 34) przewód kanalizacyjny, 35) niewola u Turków lub Tatarów, 36) potraw, 37) drzewo z rodziny hebanowatych — rośnie w Japonii, Chinach (kakki), 38) dawny ciężki pojazd konny, 39) chronologiczny zapis wydarzeń, 40) część świata, 41) drapieżnik z rodziny kotów, 44) zajmuje się pokrywaniem dachów, 45) plusz wątkowy, 46) gatunek jaszczurki.



Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI SYLABOWEJ z nr. 3/838

Poziomo: Seweryn, tragedia, narzecze, Gaiton, gotyk, Suzia, Niobe, Hera, Linne, Mikołaj, kontener, Kanada.

Pionowo: Senegal, rytna, tracze, diabetyk, Rzeszów, łonsura, gobelin, helikon, koko, Newada, miner, Łajka.

Nagrodę autorską otrzymuje A. S. z Sanoka.

Nagrodę książkową wylosowali: Andrzej Telega z Dusowice, Andrzej Jazienicki z Jarosławia oraz Marek Mroczyski z Przeworska.

ZYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIK PZPR

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe 15-016 Rzeszów, ul. Hoffmanna 1, tel. 327-13 ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemysł, ul. Waryńskiego 15 (III p.), tel. 22-06 13-84 OGŁOSZENIA przyjmuje sekretariat redakcji Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmanna 1 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 13 Nr indeksu 35512 PL ISSN 0204-6314